

Ryzyko, rodzina  
i radości s. 6

Rozwiązujemy  
problemy,  
nie związki! s. 8

Fazy życia  
rodzinnego  
a kryzysy s. 10

Moja rodzina s. 12

# GŁOS OSTREJ BRAMY



KWARTALNIK PARAFII MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ | NR 4(132) | 25 grudnia 2016



Temat numeru:

# RODZINA = ODPOWIEDZIALNOŚĆ

foto: Studio G1/Fotolia

# Relacje

Magdalena Kiwior

- 23 października odbył się koncert w klimacie ŚDM *Przeżyjmy to jeszcze raz*, organizowany przez Duszpasterstwo Akademickie Pijarów. Był on mozaiką utworów, które były wykonywane podczas Światowych Dni Młodzieży i wspomnień wolontariuszy, pielgrzymów, parafian i ojców pijarów.
- Na początku listopada ruszyła już V edycja Kursu Alpha. Liczy on ok. pięćdziesięciu uczestników, którzy biorą udział w dziesięciu cotygodniowych, środowych spotkaniach. W drugi weekend grudnia grupa wyjechała do Zakrzowa. Była to okazja do integracji i wspólnej modlitwy.
- 11 listopada studenci DAP-u wraz z o. Jackiem wyjechali na weekendowy wypoczynek. W drodze do Kasiny Wielkiej uczestniczyli w Drodze Krzyżowej w Pasierbcu. Zdobyli również: Śnieżnicę i Ćwilin. Wyjazd zakończył się wspólnym udziałem w *Bóg liczy na Ciebie!*
- 16 listopada przeżywaliśmy Uroczystość Odpustową ku czci Matki Bożej Ostrobramskiej. Sumie odpustowej przewodniczył o. Jacek Raczek, poprzedni proboszcz naszej parafii, który także wygłosił kazanie. W tym dniu mogliśmy po raz pierwszy usłyszeć brzmienie nowych organów. Uroczystość uświetnił swym śpiewem nasz chór parafialny pod dyrekcją s. Suzany Ferfolgi.



- W Uroczystość Chrystusa Króla do wspólnoty ministrantów zostali włączeni nowi aspiranci. Do scholi również dołączyły nowe osoby. Miało miejsce również uroczyste odnowienie przyrzeczeń.



- 19 listopada obchodziliśmy Święto Opieki św. Józefa Kalasancjusza, zwane Patrocinium. Jest to coroczny festyn dla dzieci. W programie znalazły się występy taneczne dziecięcego zespołu pod kierunkiem p. Barbary Wróbel, liczne konkursy i zabawy z wodzirejem. Tradycją stał się również konkurs na najsmaczniejsze ciasto, które w tym roku wygrała p. Kowalska.

*Ja ... biorę Ciebie ... za żonę/ za męża  
i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość  
małżeńską*

*oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci.  
Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący,  
w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.*

*Wszystkim Wam, którzy przez słowa  
tej przysięgi, staliście się małżeństwem  
i tworzycie rodzinę, życzymy,  
abyście ciągle wracali do tej miłości,  
która pozwoliła Wam kiedyś z odwagą  
przysięgać wobec samego Boga. Życzymy  
Wam także, abyście czerpiąc z tej przysięgi  
ciągłą inspirację i spoglądając na Świętą  
Rodzinę z Nazaretu, budowali wspólnie  
szczęście rodzinne i przeżywali radość  
z tego, że jesteście razem .*

**Wszystkim Drogim Parafianom  
Świąt wypełnionych  
pokojem serca i radością  
ze świętowania Bożego Narodzenia**

*życzą Duszpasterze*

- 26 listopada rozpoczął się Kalasantyński Rok Jubileuszowy. Relacja z tego wydarzenia znajduje się na stronie 16.
- 9 grudnia Centrum Kultury Calasanz odwiedził św. Mikołaj, który obdarował prezentami dzieci, pracowników oraz wolontariuszy. Podczas tego spotkania odbył się też pokaz taneczny dzieci pod kierownictwem Barbary Wróbel. Była to też okazja do podsumowania pierwszych czterech miesięcy pracy całego Centrum.



**REDAKCJA:** Hanna Marczyńska (redaktor naczelny), Katarzyna Bober, Magdalena Kiwior, Hanna Michalczyk, Przemysław Radzyński, o. Piotr Recki SP, o. Andrzej Tupek SP, Bartosz Zapalski,  
**KONTAKT:** glosostrejbramy@gmail.com

# Dlaczego przyszedłeś?

o. Andrzej Tupek SP

– Dlaczego przyszedłeś Jezus, Boże Słowo?  
I w dodatku na ten nasz świat?  
... *Cy nie lepiej Tobie by, Tobie by siedzieć było w niebie, wsak Twój Tatuś kochany, kochany, nie wyganiol Ciebie*  
– brzmi w uszach śliczna góralska kolęda, wyrażając niedowierzanie, że Bóg mógł się posunąć aż do takiego szaleństwa, by stać się człowiekiem i to w dodatku bezbronny jak dziecko.  
Dlaczego przyszedłeś Jezus 2000 lat temu, rodząc się z kobiety – dziewicy, która nie знаła męża.  
Dlaczego przyszedłeś Jezus?  
Akurat wówczas, gdy Rzymem władał Cezar August, Wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz, Królem w Jerozolimie Herod, a naród izraelski był pod okupacją rzymską.  
Dlaczego właśnie wówczas przyszedłeś, kiedy ludzie byli niespokojni, pragnęli wyzwolenia.  
Nie mogłeś wybrać sobie spokojniejszych czasów, byś nie musiał uciekać przed okrucieństwem Heroda czyhającego na niewinne dzieci do 2 roku życia?  
A dlaczego przychodzisz dzisiaj?  
Dwa tysiące lat później, do świata prowadzącego wojnę

w bliskiej Ukrainie i trochę bardziej odległej Syrii, do Polski, gdzie niektórzy na podobieństwo Heroda czyhają nadal na życie najmniejszych i bezbronych istot.  
To pytanie:  
*Dlaczego przychodzisz Jezus?*  
nie narzuca się zatem bez powodu.

– Mam Ci dać odpowiedź? Daję ją przez usta Ewangelisty Jana, który mówi, że Słowo „*przyszło do swojej własności*”.

– Zatem przyszedłeś Jezus, bo jesteście Twoją własnością!

– Lecz nie taką jaką jest niewolnik dla pana. Przychodzę do kogoś, kogo stworzyłem będąc współistotnym Ojcu. Ale przyszedłem także jako Ktoś, kogo moje stworzenie, najpierw Maryja i Józef, potem inni, a wreszcie ty, możecie brać w swoje ręce. Ty też za każdym razem, kiedy, jako kapłan odprawiający Eucharystię podczas przeistoczenia, dotykasz Chrystusowego Ciała, powinieneś uświadamiać sobie, że trzymasz w dłoniach samego Boga i uświadamiać sobie jak wielki to dar.

A jednocześnie uświadamiać sobie, jak bardzo ja – Jezus, muszę Cię kochać, że jako Bóg unizyłem się

do tego stopnia, aby mógł mnie trzymać w ręku grzeszny człowiek.

– Wydaje się zatem, że wiem już dlaczego przychodzisz.  
Przychodzisz do mnie, bo jestem Twoim stworzeniem.  
Przychodzisz, bo jestem Twoją własnością.  
Ale w jakim celu przychodzisz teraz w 2016 roku, co Ty chcesz osiągnąć?  
Nie wystarczyła Ci historia dwóch tysięcy lat i tego, żeśmy o Tobie zapominali i nadal zapominamy?  
Podjąłeś już takie ryzyko 2000 lat temu i nasza ludzka niewdzięczność niczego Cię nie nauczyła?  
Przecież jak powiedziałeś: „*przyszedłem do swojej własności, a moi Mnie nie przyjęli*”.  
Nie wystarczyło już to, żeśmy ludzie Cię ośmieszyli i ukrzyżowali?  
A Ty ciągle przychodzisz, ponawiasz to Swoje przyjście w każde Boże Narodzenie.

– Mój synu.  
Skoro chcesz odpowiedzi, to ci ją dam.  
Przyszedłem jako ZNAK, w dziecku!

Wiesz dlaczego tak?  
Bo w dziecku najwyraźniej widać Boga i najpiękniej kwitnie miłość. Dziecko jest słabe i bezbronne,

więc nie uczyni nikomu krzywdy, a jednocześnie będąc słabym i bezbronny staje się obiektem miłości i ciepła ze strony rodziców i otoczenia.

Dlatego przyszedłem na świat jako dziecko, bo moją misją jest przesłanie MIŁOŚCI.  
To jest znak, który przyszedłem dać całemu światu i wszystkim ludziom.



Tym sprzed 2000 lat i wam dzisiaj.

Jestem **ZNAKIEM MIŁOŚCI**

w świecie wojen i niesprawiedliwości.

Jestem znakiem sprzeciwu wobec cywilizacji śmierci. Niosąc miłość, chcę wam, ludziom powiedzieć, że szczęście tkwi nie w tym co na zewnątrz: we władzy, w urzędzie, czy potędze pieniądza, ale we wnętrzu – w tym czy człowiek będzie miał serce potrafiące prawdziwie kochać drugiego człowieka.

Dlatego przyszedłem jako dziecko ubogie i słabe, aby bogatym i możnym pokazać, że bogactwo to nie wszystko, i że władza się kończy, a ubogich i słabych podnieść na duchu i powiedzieć im, że „*moc w słabości się doskonali*”.

– **Czy zatem, Jezu, bez Ciebie niemożliwa jest miłość, skoro mówisz, że Twoją misją jest przesłanie miłości?**

**Wiem przecież, że Ty istniałeś kiedy mnie nie było.**

**Możesz zatem istnieć bez człowieka.**

**A czy człowiek też nie może żyć bez Ciebie?**

– Możesz człowieku żyć bez mnie.

Stworzyłem cię bowiem, abyś mógł samoistnie żyć. Tak więc nie potrzebujesz mnie człowieka.

Potrzebujesz jeść, pić i wyspać się – żeby żyć, ale nie musisz mnie „potrzebować”.

Bez jedzenia, picia i snu nie można się obejść, ale bez mnie, jak zresztą powiedzą ci tak zwani ateści, można żyć.

Tylko powiedz mi człowieku, ale tak szczerze, czy można mnie nie pragnąć?

Możesz mnie nie potrzebować, ale czy mnie od czasu do czasu nie pragniesz? Nie chciałbyś być czasem ze Mną sam na sam, jak prawdziwy przyjaciel z przyjacielem?

Popatrz! Za potrzebami stoi przymus, ale za pragnieniem – wolność.

Dlatego ja przyszedłem na świat nie po to, abyś mnie potrzebował, ale abyś mnie zapragnął. Bo w sferze potrzeb wszystko dokonuje się pod presją, ale w sferze pragnień nie ma presji, jest wspaniałomyślna wolność.

**WIĘC NIE CHODZI O TO, BY MUSIEĆ, ALE O TO BY CHCIEĆ.**

I dlatego przyszedłem 2000 lat temu i przychodzę dzisiaj, aby pokazać ci, że miłość rodzi się tam gdzie jest wolność i gdzie nie ma już „ja”, a jest zachwyty nad „ty”.

– **Czym się można, Jezu, w Tobie zachwyć?**

– Posłuchaj: „*tym którzy mnie przyjęli, dałem moc, aby się stali dziećmi Bożymi*”.

Przyjmując mnie, Jezusa, na serio, całego, ubogiego, małego i zziębniętego,

akceptujesz siebie ubogiego, małego i słabego i otrzymujesz ode mnie MOC, SIŁĘ.

Ta SIŁA, która tak wspaniała, której nie rozumiecie, może od dawna, ale ona jest, to jest właśnie ŁASKA BOŻA.

Czy ją poczuliście robiąc zakupy, przygotowując te święta?

Czy poczuliście, że to nie tylko o to chodzi, o te zewnętrzne przygotowania, ale że w tym wszystkim jest coś więcej?

Coś czego dobrze nie widzicie, nie rozumiecie, ale jest!!!

Jak cudownie wyraził to C.K. Norwid:

*Przyszła nareszcie chwila  
ciszy uroczystej,  
Między ludzi wszedł Mistrz  
wiekuisty,  
I do historii, która wiele  
zdarzeń czeka,  
Dołączył biografię każdego  
człowieka.*

Twoją biografię, Twoje życie, ten dzisiejszy dzień także włączyłem do historii. Ten dzień Bożego Narodzenia, który jest przecież jakiś inny i dziwny.

W kościołach nowa publiczność;

ludzie, których rzadko się widzi w ciągu roku, ale dzisiaj właśnie coś ich przyciągnęło.

Chciałoby się zapytać: CO? Może właśnie ta świadomość,

że są przez kogoś kochani? Owszem, wczorajsza Wigilia ukazała te pokłady życzliwości, które drzemią w każdym

człowieku, tylko trzeba je zapalić.

– **Dlatego dziękuję Ci Jezu, w żłobie narodzony, że dajesz nam powód do dzisiejszej radości. Bo odkrywam, że MIŁOŚĆ JEST ZASADĄ ŚWIATA!**

**Wiem także, dlaczego nie bałeś się tamtejszych dni w Betlejem, wiem dlaczego nie boisz się dzisiejszych Herodów. Bo na zło masz jedną odpowiedź:**

**„Zło dobrem zwyciężaj”. A ktoś kto kocha ma mnóstwo dobra w sobie i siły do walki. Dziękuję Ci jeszcze za jedno Jezu, Małeńka Miłości.**

**Za to, że zawsze mogę do Ciebie przyjść, w ciszy stajenki w Boże Narodzenie i w ciszy tabernakulum przez cały rok. Bo są takie chwile w życiu człowieka, w których żadna inna osoba, nawet ta, z którą łączą człowieka więzy miłości, nie zdoła pocieszyć, ani zrozumieć.**

**W takich chwilach przytulenie mojej twarzy do Twojej, położenie głowy na Twoich kolanach dodaje mi siły i mocy.**

**Dziękuję Ci, bo doświadczyłem, że wówczas tylko Ty i Twoja miłość mnie zrozumie. Twoja miłość mnie zrozumie.**

– Proszę bardzo, ciągle Cię rozumiem, ciągle jestem Emmanuelem, **Bogiem z Tobą.**

# Ryzyko, rodzina i radości

Hanna Michalczyk

***Współczesny świat wieszczy upadek małżeństwa, kryzys rodziny, rozpad więzi międzypokoleniowych. Głośne są rozwody, trud życia samotnych matek, nieformalizowane i czasowe związki młodych ludzi, panuje moda ujawniania swej „prawdziwej orientacji” w dziedzinie upodobań ze względu na płeć, a domy spokojnej starości biją rekordy popularności i zysków. Jak przekonać młodych, że nie jest tak źle? Jak powiedzieć dwudziestolatkowi, że miłość jest wartością, i że warto dla niej zaryzykować? Że małżeństwo jest idealnym związkiem nieidealnych ludzi, i że właśnie dlatego – jest dla nich, jest im potrzebne? Jakby, z pewnością, powiedział Jan Paweł II: jest im dane i zadane?***

Od małżeństwa przecież się zaczyna. Później są teściowie, dzieci, szczęścia, troski, pomyślności, choroby, wspólne przebywanie razem, poznawanie siebie nawzajem, odkrywanie z radością i z rozczarowaniem, mówienie z miłością i z pretensjami. Wszystko to jest. Ale czy to znaczy, że nie warto? Czy tego wszystkiego można uniknąć poza małżeństwem? Albo

w jakichkolwiek relacjach międzyludzkich? Czy można uniknąć napięć, nieporozumień, niezrozumienia, milczenia, konieczności przyznawania racji drugiej stronie, przeproszania, przebaczenia? Chyba nie...

A więc małżeństwo, a wraz z nim – rodzina – jest nam dane i zadane. Jest skarbem i zadaniem do zrealizowania. Przystanią w czas burzy i burzą do uciszenia.

Jest centrum naszego życia i sprawą do wygrania u jego końca. Oczywiście, nigdy nie wiemy, co nas spotka po drodze; jak dalece nasze młodzieńcze wyobrażenia i marzenia będą odległe od wspólnej codzienności; ani jak bardzo życie nas zaskoczy radosnym spojrzeniem oczu naszych dzieci i ich perlącym śmiechem odbijającym się od ścian naszego domu – czymś, czego nawet

w marzeniach sobie nie wyobrażaliśmy. Rodzina jest przygodą. Chodzi o to, by nie wycofać się, gdy na horyzoncie pojawiają się problemy, gdy zamajaczy widmo przegranej. Chodzi o to, by o rodzinie myśleć jak o drużynie – od nas zależy, czy będziemy w tym razem do końca i czy takiej odpowiedzialności nauczymy nasze dzieci.

Ksiądz profesor Józef Tischner napisał tak: „Przysięga małżeńska dotyczy wyboru. Uczucia mogą być rozmaite, wybór powinien być jeden. Wybór ma trwać”. To chyba kwintesencja prawdy o małżeństwie i miłości. Od tego się zaczyna: od wyboru i przysięgi; później są teściowie, dzieci, radości, troski, pomyślność, choroby... Wybór powinien pozostać ten sam. Aż do końca. Małżeństwo jest dane i zadane. Ksiądz Tischner w kontekście rozważań nad wolnością napisał także, w popularnej *Historii filozofii po góralsku* takie słowa: „To, co mos, mo i ciebie. Mos pole, juz-eś przywiązany do pola. Mos las, juz-eś przywiązany do lasa. Mos babe, juz-eś przywiązany do spodnicy. A jak cie tak to syćko powiąże, to ani się

spozrzedzes, ze ni mos juz siebie. A wte takiś, jak ten cień. Wse nie swój. Wse cudzy”.

Można te słowa nie tylko przełożyć z gwary, ale można także „przyłożyć” je do miłości, do małżeństwa i rodziny. Co ujawni taka układanka? To, co masz – ma i ciebie (ponieważ jesteś za to odpowiedzialny). Masz pole – jesteś nim uwiązany (tzn. jesteś z nim związany – jesteś za nie odpowiedzialny). Masz las – jesteś nim uwiązany – jesteś za niego odpowiedzialny. Masz żonę, czyli jesteś z nią związany, a to znaczy, że jesteś za nią odpowiedzialny. A gdy się tak z różnymi sprawami, osobami, rzeczami zwiążesz, to dostrzedzes, że już nie masz siebie.

Jesteś jak cień. Cały cudzy. Ale to znaczy – oddałeś siebie dla innych, dla sprawy, dla wartości: dbasz o las, aby wzrastał, o pole, aby przynosiło plon, o żonę, aby rozkwitała, o dzieci, aby dojrzewały.

To jest miłość. Nie ma ciebie, gdyż cały jesteś dla innych. Nie trzeba nawet odwoływać się do poświęceń (choć i to jest trafne – każdy święty przecież po-święcił siebie: dla Chrystusa, dla bliźnich, dla wartości). To dzieje się po prostu – gdy kochasz, stajesz się odpowiedzialny i zaczynasz rozdawać siebie – innym. Żonie, mężowi, dzieciom, rodzicom, teściom, przyjacielom... To wszystko czyni nas w gruncie rzeczy szczęśliwymi. Trudno znaleźć ludzi, którzy płakaliby dlatego, że są kochani, że są innym potrzebni. Płaczą ci, którzy są samotni, od których nikt nie chce opie-

ki, miłości, których nikt nie potrzebuje.

Rodzina jest dana i zadana. Wzrasta, dojrzewa, rozkwita i przynosi owoc dzięki trwałemu wyborowi, który stoi u jej zarania. Rodzina opiera się na małżeństwie. „Odpowiedzialność” to wielkie słowo, które – w kontekście rozważań nad rodziną – ma właściwie nieograniczony zasięg. Obejmuje nie tylko dwoje ludzi, którzy zawarli związek. Obejmuje możliwość zrodzenia dzieci. Samą tę możliwość (lub jej, często trudny, brak), a później życie tych dzieci od momentu poczęcia. Obejmuje dzieci przychodzące na świat – te zdrowe i te niepełnosprawne, dla których także pragnie się Nieba. Obejmuje rodziców i teściów, z którymi żyliśmy w różnych relacjach – nierazko trudnych – którzy powoli także stają się jak dzieci i wymagają naszej opieki. Nasze rodzeństwo, samotny sąsiad, starsza ciocia, która nie założyła własnej rodziny... Czy można wypowiedzieć zakres odpowiedzialności?

A czy można wyrazić jej głębię? Aby byli zdrowi, zadbani, syci, odziani, szczęśliwi, aby każdy czuł się kochany, wartościowy, potrzebny, aby wiedział, że zawsze może na nas liczyć, aby swoją postawą przybliżyć wszystkim tym osobom, nad którymi rozciąga się parasol naszej odpowiedzialności – narodzonego Jezusa?

Małżeństwo jest idealnym związkiem nieidealnych ludzi. Ktoś mógłby z ironią zaatakować „idealność” małżeństwa. Ale pomyślimy – jaki lepszy związek moglibyśmy sobie zaser-

wować w miejsce tego, co proponuje nam Bóg? Tu mamy siebie na wyłącność, na poważnie, do końca, sakrament z mocą Nieskończonego, wspólną drogę do Nieba, cały Kościół świadków, Biblię z poradami, zakazami, nakazami (niech słońce nad naszym gniewem nie zachodzi!), setki świadectw tych, którym się udało, modlitwę, wstawiennictwo wszystkich świętych... Jakbyśmy sobie to po ludzku zorganizowali lepiej? Ślub na dwa miesiące, a później jakaś zamiana, żeby sprawdzić, czy to nie pomyłka? Albo – pobieramy się na pięć lat, a po tym czasie każdy idzie w swoją stronę. Albo bierzemy ślub, ale tylko na wtorki, środy, piątki – reszta dni do indywidualnej dyspozycji według uznania. Albo – ty lubisz muzykę i ja też, to się pobieramy, ale tylko na czas wspólnych wyjść na koncerty. Albo – pókiś zdrowy, to dobrze, ale jak leżysz w szpitalu, to niech się mama o ciebie zatroszczy... Naprawdę – nijak wyobrażnia nie podpowiada czegoś sensownego, co mogłoby zdawać się bardziej obiecujące niż raz zawarte małżeństwo z przysięgą, że ten wybór zachowamy. Reszta pozostaje tylko konsekwencją; albo – lepiej powiedzieć – reszta staje się owocem.

Moi Dziadkowie świętowali w tym roku 60 rocznicę ślubu. Zaloty zaczynali pod akademickim kościołem św. Anny w Krakowie. Mój Dziadek zauważył, że TA Dziewczyna, z którą był na roku (i którą miał na oku) przed wykładami chodzi rano na msze. Więc też zaczął chodzić. Dziś

Dziadek już nie widzi. Babcia straciła słuch. Ale żyją samodzielnie (z pomocą, ale sami u siebie). Dziadek nie pomiesza w garnku, ale słyszy dźwięk piekarnika. Babcia telewizję ogląda, a Dziadek jej słucha. Babcia Dziadkowi czyta, choć sama nie słyszy co... Bywa i tak, że Babcia zawieruszy jakiś dokument i nie pamięta, gdzie go położyła, a Dziadek nie widzi, więc nie może pomóc go znaleźć. Babcia wtedy Go usprawiedliwia „Dziadek już nie widzi”, więc On protestuje – „pewnie, że widzę, tylko trochę słabiej”. I na odwrót, gdy Dziadek zwiększy głośność wiadomości komentuje to, mówiąc „Babcia już nie słyszy”, więc Babcia na to szybciotko – „słyszę, słyszę, tylko trochę słabiej”. Zawsze jestem wzruszona, gdy widzę Ich razem, jak idą pod rękę, jak wspólnie decydują o tym, by powoli obdarzać swoich różnych darczyńców tym, co od nich dostali (przecież na pewno też by to chcieli, a poza tym – po co im tyle rzeczy, gdy już są po osiemdziesiątce). Ich trójka dzieci ma swoje dzieci, które mają już dzieci. Spotkamy się wszyscy w Święta Bożego Narodzenia. Znowu – wiem to już na pewno – gdy zobaczę Babcie z Dziadkiem, serce zdrzży mi wzruszeniem, a w głowie zaświta prosta myśl: że pewnie właśnie o to w życiu chodzi. Że to jest obraz szczęścia, ucieleśnienie miłości i odpowiedzialności, że to para świętych w małżeństwie i dzięki niemu, że nie bez trosk i kłopotów, ale jednak – od przysięgi do dziś, są razem. Czyli da się. Niby nic, a jednak wszystko.

# Rozwiązujemy problemy, nie związki!

**O miejscu, w którym pary podejmują wyzwanie ratowania związku opowiada Katarzyna Przybylska – psycholog i psychoterapeuta, dyrektor merytoryczny Kliniki Małżeńskiej.**

**Klinika Małżeńska przy ulicy Felicjanek. Przyjazna, nieprzeładowana przestrzeń, delikatna muzyka w tle, zapach domu i panująca tutaj atmosfera dają poczucie bezpieczeństwa. Nawet zegar przestał spieszyć, stając na chwilę po naszej stronie. Wrażenie harmonii i dyskrecji stwarza idealną płaszczyznę do rozmów, nawet tych bardzo trudnych.**

**Pary z jakim stażem zgłaszają się do Państwa najczęściej?**

Brak tutaj reguły. Mamy pary z bardzo różnorodnym stażem – od par, które nie są w związku małżeńskim do par o stażu kilkunastoletnim lub dłuższym. Najczęściej zgłaszają się pary z dziećmi szkolnymi, jest ich najwięcej. Obserwujemy również, że jest dużo świadomych młodych ludzi, którzy chcą przyjrzeć się swojej relacji jeszcze zanim wejdą w związek małżeński albo zaraz na początku, zanim staną się rodzicami. Próbują oni w jakiś sposób lepiej przygotować się na następny etap życia rodziny. Ale również mamy pary starsze. **Czyli najczęstszym powodem kryzysu jest dziecko?**

Rozmawiała Hanna Marczyńska

Na pewno nie jest powodem, ale jakoś wyostrza, zmienia perspektywę. Sytuacja przyjęcia na świat dziecka jest dla pary wyzwaniem. Wtedy na pewno jest trudniej. Zwiększa się liczba obowiązków, relacja między małżonkami staje się bardziej intensywna, zmieniają się też ich role. Myślę, że jest to trudny czas. Zresztą pojawienie się dziecka zwykle wiąże się z kryzysem.

**Czy jego dorastanie, bunty również?**

Tak. Każdy etap ma swoje mocne i słabe strony. Kiedy dziecko idzie do szkoły również może się pojawić kryzys – inne obowiązki, inny rodzaj towarzyszenia dziecku, inne problemy wychowawcze. Potem pojawia się okres dojrzewania, więc również wiele par zgłasza się z problemami wychowawczymi tym razem dzieci nastoletnich. To czas, kiedy znów trzeba się przystosować, nauczyć nowego myślenia o sobie, dzieciach i sytuacji, w której jesteśmy.

**Ale jest to przede wszystkim klinika małżeńska,**

**więc chodzi chyba o relację w małżeństwie, czyli przede wszystkim między mężem i żoną?**

Rzeczywiście tak jest. Jednak – jak często to tutaj określamy – to dzieci przeprowadzają rodziców do kliniki. Oczywiście symbolicznie. Najczęściej okazuje się, że dzieci to ostatnie ogniwo, po którym można poznać, że coś złego dzieje się w parze i cała praca przenosi się z kłopotów wychowawczych na relację między małżonkami. Zresztą właśnie w małżeństwie jest potencjał, żeby rozwiązać trudną sytuację w rodzinie. Celem jest nie tylko pokazanie, jak zająć się dzieckiem, żeby je zrozumieć, wesprzeć, ale przede wszystkim pokazanie rodzicom, że mogą mieć wpływ na to, co się dzieje w domu.

**Czy zdarzają się Państwu problemy, których rozwiązać się nie da? Na które zwyczajnie nie ma rady?**

My prowadzimy psychoterapię par. Na pewno nie chodzi tu o rady czy wskazówki. Para sama przygląda się swojej sytuacji i jakby w toku procesu znajdu-

je rozwiązania, które są adekwatne na ten moment. Rozwiązania, które są potrzebne małżeństwu czy rodzinie. Wszystko zależy od tego, z czym para przychodzi. Czy z rzeczami, które bezpośrednio zależą od niej, czy z rzeczami, na które nie za bardzo mamy wpływ, jak choroba współmałżonka, choroby w rodzinie, śmierć, samobójstwo. Różne są okoliczności, do których już tylko możemy się zaadaptować, przyzwyczaić, zrozumieć, przepracować, przejść przez żalobę itd. Jednak pary, które się najczęściej zgłaszają, to pary z problemami z wyrażaniem emocji względem siebie. Z napięciami wobec siebie. I co za tym idzie z problemami w komunikacji i w codziennym funkcjonowaniu. Podłożem do pojawienia się problemu może być każdy przełomowy moment w życiu rodziny, który oznacza wejście w nowe role – to może być nawet zawarcie związku małżeńskiego, pojawienie się pierwszego dziecka czy wyjście dorosłych dzieci z domu, gdzie znów następuje reorganizacja życia rodziny. Zgłaszają się pary również ze zradami. Ta ostatnia

sytuacja wymaga pogłębionej pracy, żeby zrozumieć sytuację i znów spróbować funkcjonować. Jednak wedle naszego przekonania funkcjonowanie po kryzysie może mieć zupełnie nową jakość.

**Więc jeśli małżonkowie naprawdę chcą, mogą wyjść zwycięsko nawet z najtrudniejszej sytuacji?**

Wyniki psychoterapii zależą tylko od zaangażowania małżonków. Zaangażowanie jest warunkiem koniecznym. To na parze spoczywa odpowiedzialność za kształt relacji i za to, żeby mogła nastąpić jakakolwiek zmiana. Tylko w tym kontekście możemy mówić o oczekiwanym rezultacie czy skutku. To jest jedyne kryterium.

**Rozwiązujemy problemy, nie związku – te słowa dają nadzieję.**

Tak, bo my pracujemy na relacji, a nie na problemie. Ona jest w centrum. W toku terapii krystalizują się jakieś trzecie, alternatywne rozwiązania – jeśli do tej pory coś nie działa, szukamy tego, co mogłoby w tej konkretnej sytuacji zadziałać, co byłoby być może nowe, inne, ale przyniosłoby oczekiwaną ulgę. Wyraźnie widzimy, że problemy rodzin są często pochodną braku czasu.

Kiedy niewiele mamy ze sobą wspólnego w ciągu, na przykład, tygodnia, rosną napięcia – nie ma jak porozmawiać, nie ma kiedy powierzyć sobie różnych spraw w sensie emocjonalnym, to co się normalnie dzieje w parze małżeńskiej. Dlatego coraz częściej się zdarza, że ludzie, choć są w związkach, czują się samotni. Spędzanie czasu

ze współmałżonkiem jest też drogą do samorozwoju. Dopiero kiedy ta relacja jest nasycona, małżonkowie pozwalają sobie wzajemnie na spędzanie czasu osobno, w pojedynkę. Wówczas pojawia się akceptacja, zgoda na to, że współmałżonek ma swoje hobby i poświęca mu swój czas.

**A skoro mowa o emocjach – czy kobiety angażują się w terapię bardziej niż mężczyźni?**



Ja bym tego tak nie nazwała. To zaangażowanie po prostu objawia się w inny sposób. Pojawia się tu kwestia kontaktu z własnymi emocjami, umiejętność ich

identyfikowania, wyrażania, mówienia o nich. Być może kobietom jest łatwiej. Sama obecność i pilnowanie terminów jest już zaangażowaniem.

**Czy małżonkowie dostają jakieś zadania, czyli pracują między sesjami?**

Jeżeli małżonkowie wyznaczą sobie takie zadania i uznają, że chcieliby coś w jakiś konkretny sposób przepracować między sesjami, to mogą to zrobić.


li zależy im na zmianie, to sami wymyślają sobie różne zadania, żeby ten czas między sesjami wypełnić, bo prawdę mówiąc, terapia działa między sesjami. Małżonkowie przychodzą raz na dwa tygodnie, a kluczowe jest to, co się dzieje w międzyczasie – wtedy przejmują odpowiedzialność za związek i mogą zrobić coś efektywnego.

**Czy można powiedzieć, że w niektórych sytuacjach są Państwo mediatorami, którzy pomagają znaleźć małżonkom zerwaną nić porozumienia?**

W ogóle nie prowadzimy mediacji. W klinice prowadzimy psychoterapię. W toku pracy nad relacją, oczywiście, małżonkowie uczą się rozmawiać i jest to też jakaś sytuacja modelowa. Tutaj mają komfortowe, bezpieczne warunki, w których da się rozmawiać. Niektórzy, na początku, rozmawiają ze sobą tylko podczas psychoterapii.

**Nawet żyjąc ze sobą pod jednym dachem?**

Nie wszyscy żyją pod jednym dachem, ale owszem – niektórzy żyjąc pod jednym dachem, rozmawiają ze sobą, ale tylko o sytuacjach życia rodzinnego, a nie rozmawiają w ogóle o sobie. Dlatego w klinice pracujemy nad emocjami, relacją, refleksją nad związkiem. To jest taki czas namysłu nad tym, co się dzieje, a skutkiem jest jakaś gotowość czy chęć zbliżenia się, rozmawiania, czy spokojnego wysłuchiwania się nawzajem. To jest istotą psychoterapii – stworzenie przestrzeni, gdzie można spokojnie się porozumiewać.



**KLINIKA MAŁŻEŃSKA**

**Klinika Małżeńska powstała w 2013 roku i została powołana przez Małopolskie Centrum Psychoterapii Sp. z o.o. Klinika stanowi odpowiedź na wzrastającą potrzebę profesjonalnego wsparcia dla par i małżeństw. Klinika jest pierwszą i jedyną tego typu placówką w skali kraju.**

**Więcej informacji: [www.klinikamalzenska.pl](http://www.klinikamalzenska.pl)**

# Fazy życia rodzinnego a kryzysy

Ewa Psonka

**Każdy z nas w biegu swojego życia doświadcza różnorodnych, czasem niezwykle trudnych sytuacji, wymagających podjęcia istotnych decyzji, wyboru określonych wartości, odpowiedzenia sobie na nowo na pytanie o sens życia, a może rezygnacji z czegoś i pogodzenia się z nowym stanem rzeczy.**

Oprócz kryzysów wywołanych zdarzeniami losowymi, takimi jak choroba, nagłe rozstanie z ważną osobą, śmierć kogoś bliskiego, utrata pracy i inne, wyróżnia się również kryzysy rozwojowe. Tak jak jednostka przeżywa kryzysy poszczególnych etapów życia (np. kryzys dojrzewania, kryzys wieku średniego), podobnie małżeństwo i rodzina w poszczególnych przełomowych momentach stają przed nowymi zadaniami, które z początku mogą okazać się trudne i prowadzić do chwilowego zakłócenia szczęścia rodzinnego i małżeńskiego.

Pierwszym stadium życia rodzinnego jest **faza małżeństwa bez dzieci**. Po zawarciu sakramentu małżeństwa mężczyzna i kobieta muszą się nauczyć żyć w nowej wspólnotcie, którą od niedawna tworzą. Odkrywanie odmiennych potrzeb i innego sposobu postrzegania rzeczywisto-

ści naturalnie związanych z różnicą płci jest zarazem imponujące jak i trudne.



Małżonkowie na tym etapie powinni wspólnie ustalić zasady i reguły funkcjonowania na wielu płaszczyznach, takich jak praca zawodowa, prowadzenie gospodarstwa domowego, dysponowanie finansami, relacje z teściami, a także budować płaszczyznę bliskości, odkrywać radość i odpowiedzialność współżycia małżeńskiego, oraz podejmować plany

na najbliższą przyszłość. Małżonkowie zostają postawieni w nowych sytuacjach,

z którymi dotąd nie mieli okazji się zmierzyć. To właśnie na samym początku życia małżeńskiego zaczynają odkrywać różnice pomiędzy dotychczasowymi wyobrażeniami a rzeczywistością. Po ślubie obok euforii nowego, wspólnego życia może pojawić się rozczarowanie i trudności na płaszczyźnie komunikacji. Ważne jest, aby nie popaść

w mit „złego dopasowania”, lecz cierpliwie i wytrwale rozmawiać z małżonkiem o swoich potrzebach, zranieniach i emocjach. Budowanie domu, również tego duchowego wymaga czasu, zaangażowania i wysiłku. Drugim przełomowym momentem jest **przyjście na świat pierwszego dziecka**. Wydawać by się mogło, że pojawienie się dziecka spaja małżonków, wzmacnia poczucie szczęścia i zapewnia stabilność systemu rodzinnego. I rzeczywiście tak jest, ale najpierw młodzi rodzice muszą się nauczyć funkcjonowania w nowych rolach, nie zapominając, że nadal są dla siebie mężem i żoną. Wypracowanie satysfakcjonującego obie strony podziału obowiązków, celebrowanie odtąd rzadszych chwil intymności i budowanie wzajemnego zrozumienia, pomimo niekiedy całkowicie odmiennych doświadczeń męża i żony „przenosi” rodzinę

na wyższy poziom funkcjonowania, co jest głównym zadaniem i celem każdego z omawianych tu kryzysów. Podobnie narodziny kolejnych dzieci mogą chwilowo zakłócić równowagę i harmonię życia rodzinnego, ponieważ wiążą się z koniecznością przeorganizowania dotychczasowego sposobu funkcjonowania rodziny. Warto jednak pamiętać, iż podstawową komórką budującą rodzinę jest małżeństwo, a szczęście dzieci nie wynika z posiadania pięknych zabawek, mieszkania dużym domu, ani nawet tego, że rodzice poświęcają im sto procent uwagi. Dzieci są prawdziwie szczęśliwe gdy tata i mama są szczęśliwi razem jako mąż i żona. Zastanawiając się więc, czy wolno „kosztem dzieci” małżonkom wyrwać się z domu, odpowiedź powinna brzmieć nie „kosztem”, lecz dla ich dobra. Kolejne stadia życia rodzinnego i związane z nimi kryzysy nakładają się na poszczególne etapy edukacji dzieci i należą do nich: **faza rodziny z dzieckiem w wieku przedszkolnych, faza rodziny z dzieckiem w wieku szkolnym oraz faza rodziny z dorastającym dzieckiem.** Rodzina jest miejscem kształtowania światopoglądu, zdobywania wiedzy o funkcjonowaniu świata oraz przestrzeni wprowadzania dziecka w świat wartości. Stabilny system rodzinny zapewniający dziecku poczucie bezpieczeństwa może uchronić go przed negatywnym wpływem rówieśników, dlatego istotne jest właściwe przepracowanie wymienionych powyżej kryzysów. Konieczność no-

wego podziału obowiązków, ustalenia spójnego systemu wychowawczego między małżonkami, a także problemy wynikające z nauki szkolnej, funkcjonowania dziecka w grupie rówieśniczej oraz pierwsze trudności w komunikacji z dzieckiem wymagają od małżonków wspólnego zaangażowania i współpracy. Następnym etapem życia rodzinnego jest tak zwana „**faza pustego gniazda**”. Kiedy dorosłe dzieci opuszczają dom rodzinny i zakładają własne rodziny lub zmieniają miejsce zamieszkania z powodu podejmowanych studiów lub pracy zawodowej, małżonkowie pozostają sami, podobnie jak na etapie, w którym nie mieli jeszcze dzieci. Jest to jeden z najtrudniejszych kryzysów, ponieważ małżonkowie po wielu latach, skupieni dotąd na opiece i wychowaniu dzieci, muszą na nowo nauczyć się żyć we dwoje. Czasem z rozczarowaniem odkrywają,

że poza dziećmi i bieżącymi sprawami związanymi z prowadzeniem domu już nic ich nie łączy. Jednocześnie, zwłaszcza matki, przeżywają smutek i samotność spowodowane osłabieniem kontaktu z dzieckiem. Najważniejszym zadaniem rodziców jest przysłowio-we „odcięcie pępownicy”, czyli pozwolenie, aby dzieci mogły doświadczać samodzielnego i niezależnego życia. Owo odcięcie musi się też dokonać się ze strony dziecka, szczególnie gdy młody człowiek zakłada własną rodzinę, gdyż nadmiernie bliska i zażyła więź z którymś z rodziców prowadzi do kryzysu małżeńskiego nowego związku. Małżonkowie, którzy ponownie mają więcej czasu dla siebie i doświadczają pewnej emocjonalnej pustki powinni szukać płaszczyzn do budowania wzajemnej bliskości poprzez odkrywanie wspólnych zainteresowań i aktywności. Ostatnim etapem życia

rodzinnego jest **stadium starzejących się rodziców.** Małżonkowie w tej fazie kończą swoją pracę zawodową, doświadczają utraty sił witalnych, pogarszania się zdrowia, śmierci współmałżonka. Jesień życia może jednak być piękna, gdy rodzice w podeszłym wieku mogą liczyć na wsparcie i pomoc swoich dzieci, a dotychczasowe życie dana jednostka ocenia jako udane i satysfakcjonujące. Przedstawione tu kryzysy związane z poszczególnymi stadiami życia rodzinnego należy postrzegać w sposób pozytywny, jako zadania rodziny do wypracowania nowych, satysfakcjonujących sposobów funkcjonowania w zmieniających się okolicznościach. Są one nierozzerwalnie związane z naturalnym cyklem życia rodzinnego i następującymi po sobie wydarzeniami. Dla zainteresowanych tą tematyką polecam lekturę Bogdana de Barbaro „*Wprowadzenie do systemowego rozumienia rodziny*”.

Zdarza się jednak, że różne kryzysy i trudne zdarzenia losowe nakładają się na siebie, co może doprowadzić małżonków lub rodzinę do poczucia bezsilności, utraty nadziei a nawet myśli o zakończeniu związku. Kiedy po ludzku brakuje sił, powinniśmy pamiętać o łaskach płynących z sakramentu małżeństwa oraz podejmować różne formy modlitwy w intencji małżeństw. Jedną z nich jest krucjata w intencji małżeństw zagrożonych rozpadem, którą odmawia się codziennie wraz z dziesiątkiem różańca przez okres pół roku lub rok.

**Modlitwa codzienna krucjaty modlitwy w intencji małżeństw zagrożonych rozpadem:**

*„Kochany Ojczy, powołując do istnienia małżeństwo, chciałeś zapewnić nam najlepszy sposób wypełniania przykazania miłości. Twój Syn Jezus Chrystus rozpoczął głoszenie zbawczego orędzia od udzielenia wsparcia małżonkom i ich przyjaciółom na weselu w Kanie. Była tam też Maryja – i to właśnie Ona pierwsza spostrzegła, że ten młody związek jest poważnie zagrożony. Proszę Cię, Dobry Ojczy, proszę Jezusa i Maryję, ratujcie wszystkie małżeństwa zagrożone rozpadem, niezależnie od przyczyn.*

*Proszę, aby to małżeństwo, w intencji którego się modłę, mogło być obdarowane cudem zamiany zła w dobro, oziębłości w ciepło, szorstkości w delikatność, słów przykrych w czułe, oddalenia w bliskość, smutku w radość, obojętności w pragnienie. Aby objawiła się Twoja chwała i by na nowo mogli w Ciebie uwierzyć, oni i ich dzieci. Amen”.*

# Moja rodzina

***Młodzi ludzie z naszej parafii podzielili się z nami wyobrażeniami na temat swojej rodziny, którą chcieliby stworzyć.***

Moja wizja rodziny to mąż i dzieci, to problemy życia codziennego, którym czoła będziemy stawiać RAZEM. To dom, w którym ważne są podstawowe wartości: szacunek do drugiego człowieka i wiara. Rodzina to wzajemne wsparcie, poczucie bezpieczeństwa, spełnianie się w roli żony i mamy. To najpiękniejsza życiowa podróż, w której bez względu na to czy będą wzloty czy upadki będziemy po prostu RAZEM.

Wracam z pracy. Cieszę się, że znowu je zobaczę po ośmiu godzinach poza domem. Żona krząta się po kuchni i niczym Masterchef dodaje kolejne składniki, które później stworzą pyszne danie. Ledwie mijam korytarz i słyszę „tata wrócił”. Moja mała królewna rzuca się na ramiona i czuję w sercu wielką radość i dumę z posiadania dziecka. Czy może być coś piękniejszego niż szczęście tej cudownej istoty? Przychodzę do kuchni i przytulam żonę, dziękując za wspaiały obiad, który zaraz wszyscy razem zjemy. Po obiedzie mamy taki zwyczaj, że rozmawiamy o tym co się wydarzyło danego dnia u każdego z nas. Razem z Ewą opowiadamy o naszym dniu w pracy, a Julka z wielką ekscytacją i najdrobniejszymi szczegółami opisuje każdą chwilę spędzoną w przedszkolu. Po obiedzie każdy ma czas dla siebie – córa zajmuje się lekcjami, a my z żoną korzystając, z wolnego czasu planujemy jak i gdzieś spędzimy ferie zimowe. Wieczorem razem zasiadamy do kolacji, którą przygotowujemy wszyscy razem. Działanie razem w najprostszych codziennych czynnościach daje nam uczucie prawdziwej bliskości i przynależności. Kiedy wszystko znika z talerzy, dzielimy się naszymi planami na jutrzejszy dzień. Podstawową cechą dobrej rodziny jest szczerść i nie dotyczy to tylko samych małżeństw. Czasem nie zdajemy sobie sprawy, albo myślimy, że dziecko nie widzi, albo nie słyszy. Błąd, ponieważ nasza pociecha potrafi zrozumieć więcej niż nam się wydaje. Koniec dnia to najpierw wspólna modlitwa z córką oraz czytanie bajki, a następnie rozmowa z żoną i modlitwa w naszych wspólnych intencjach oraz stanięcie przed Bogiem w prawdzie. Podczas tych chwil dzielimy się tym, co sprawiło nam radość, gniew czy smutek. Jesteśmy małżeństwem i ufamy sobie, dlatego potrafimy żyć w całkowitej szczerści.

Rodzina jest dla mnie największą wartością. Ludzie, którzy mnie wychowali dali mi wiele miłości, ciepła, otoczyli mnie troską i po dziś dzień uchylają nieba, żebym była szczęśliwa. Mając taki wzór rodziny, nie wyobrażam sobie, żebym z nikim nie podzieliła się tym, co dostałam. Czuję ogromną potrzebę przekazywania tego skarbu dalej. Jako kobieta pragnę założyć dom z prawdziwego zdarzenia. Oczywiście według moich kategorii myślowych. Na początek chciałabym zbudować szczęśliwy związek z mężczyzną. Dla mnie to fundament udanej rodziny. Mąż i żona. Tata i mama. Jeżeli tu nie będzie prawdziwej miłości to i później, w rodzinie trudno o takąową. Mam nadzieję, że mój przyszły mąż, tak jak ja, będzie marzył o gromadce dzieci. Ja od jakiegoś czasu myślę o piątce. Z wielu powodów. Mam tylko brata i wiem, jak ważny był dla mnie dzień jego narodzin. Brat okazał się moim skarbem. Chciałabym, żeby moje dzieci miały tych skarbów więcej. Wierzę, że liczniejsze rodzeństwo jest lepiej przygotowane do życia w społeczeństwie. Łatwiej im się dzielić, pomagać, bawić z innymi. Duża rodzina kojarzy mi się z ciągłym chaosem, rozgardiaszem, bałaganem, ale wszystko w pozytywnym znaczeniu. Jestem przekonana, że gromadka dzieci to jednak więcej przyjemności niż obowiązków. Choć obserwując wielodzietne rodziny, momentami jestem przerażona natłokiem zadań, jakie stoją przed rodzicami. Na tę chwilę, kiedy patrzę w lustro, widzę kobietę sukcesu, może to próżne i egoistyczne, ale nie będąc w żadnej relacji z chłopakiem, stawiam na rozwój osobisty. Realizuję się i czuję ogromną satysfakcję z dotychczasowych osiągnięć. Jestem szczęśliwa za każdym razem, gdy uda mi się odnieść sukces zawodowy. Jednak jestem przekonana, że byłabym w stanie poświęcić to wszystko i siebie, w pewien sposób, na rzecz wychowywania dzieci. Wierzę, że jestem powołana do macierzyństwa i w odpowiednim momencie właśnie dzieci staną się dla mnie ważniejsze niż kariera. Poza tym jako kobieta rezolutna pewnie będę starała się połączyć przyjemne z pożytecznym. Kiedy myślę o mojej wizji rodziny, mam przed oczami idyllę. Może i jest to nadzwyczaj utopijne i mało realne, wierzę jednak, że od mojego podejścia dzisiaj zależy to, jak będzie wyglądała moja rodzina w przyszłości. Jeżeli w gromadce dzieci będę widziała stos pieluch i nieprzespane noce, to właśnie tak będzie. Ja chcę widzieć ogrom miłości, ciepła i szczęścia. Myślę, że włączenie w to wszystko Boga, pomoże mi w przyszłości być dobrą narzeczoną, następnie żoną i matką. Mam ogromną nadzieję, że dobrze rozpoznałam swoje powołanie i przez całe życie będę mogła, jako żona i matka, dawać świadectwo Bożej Miłości.

Gdy myślę o swojej rodzinie w przyszłości, wyobrażam sobie siebie z mężem i dziećmi. Chciałabym, żeby moja rodzina była podobna do tej, w której miałam przyjemność się wychowywać, i w której żyję – którą założyli moi rodzice.

Założenie rodziny zaczyna się od podjęcia jednej z najtrudniejszych decyzji w życiu – od decyzji na całe życie o dzieleniu swojej codzienności z jedną osobą. Osobą, którą dopiero podczas wspólnej drogi poznajemy. Ta droga oznacza dla mnie dzielenie się ze sobą nawzajem swoimi codziennymi doświadczeniami, zarówno tymi dobrymi jak i trudnymi, opowiadanie sobie co nas spotkało w pracy, w drodze do domu. To w miarę możliwości regularne, wspólne spożywanie posiłków, podczas których można poczuć wspólnotę. Życie rodzinne powinno opierać się na szczerych rozmowach, uważnym słuchaniu się nawzajem, a także podejmowaniu wspólnie decyzji: tych wydających się mało istotnych i tych poważniejszych.

W przypadku pojawiania się w rodzinie zarówno małych, błahych nieporozumień, jak i większych trudności ważne jest dochodzenie do wspólnego kompromisu, a w przypadku „zewnętrznych problemów” wsparcie całej rodziny. W momencie podjęcia decyzji o założeniu rodziny przestajemy być jednostkami i od tego momentu już zawsze jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem.

Myślę, że w rodzinie bardzo ważne jest wspólne spędzanie czasu, ale jednocześnie rodzina nie może ograniczać w realizacji pasji poszczególnych jej członków. Nieszczęśliwy członek rodziny zaraża swoimi złymi emocjami wszystkich wokół siebie, zwłaszcza innych domowników.

W przypadku bycia rodzicem uważam, że istotne jest trzymanie wspólnego „frontu” jeżeli chodzi o wychowanie dzieci. Nie chciałabym ulegać naciskom, sugestiom dotyczącym życia mojej rodziny ze strony rodziców, nawet tym płynących z najszczerzej chęci pomocy, ponieważ uważam, że rodzina założona przez dzieci staje się niezależną jednostką od ich rodziców.

Rodzina, małżeństwo powinno być oparte, jak dobry zespół, na synergicznym działaniu, bo razem można zdziałać więcej, niż w pojedynkę.

Rodzina to dla mnie zwykła codzienność z małymi radościami i smutkami, których wspólnie doświadczamy.

Idealna rodzina to kobieta i mężczyzna, którzy zdecydowali się zrezygnować w jakiejś części swoich osobistych marzeń na rzecz wspólnych marzeń, wspólnej przyszłości. Decyzja jest podjęta na całe życie, pomimo trudności, które napotkają. Ślubowali sobie wzajemnie przed Bogiem, który nigdy nie daje nam nic ponad nasze siły, więc tym samym wspiera ich także w małżeństwie. Rodzina, w której rodzice będą przykładem dla swoich dzieci, wzorem, który one później będą chciały powielić, tworząc swoją rodzinę. Członkowie, którzy pomimo wielu różnic charakteru będą się zawsze wspierać, będą się dopełniać. Fundamentem w rodzinie będzie Bóg, który będzie nas jednoczył i obdarzał miłością oraz siłą, aby wstać następnego dnia z łóżka i zmierzyć się z życiem codziennym.

## Między niebem a ziemią (23.10-20.12.2016)

### ZOSTALI OCHRZCZENI

#### Październik:

Natalia Aleksandra  
Gadzinowska  
Karol Antoni Mruk  
Antonina Jadwiga Guzik  
Michał Wojciech Kwaśniak  
Lena Zofia Pajor  
Karol Franciszek  
Krzyżanowski

#### Listopad:

Wanda Weronika  
Strzyżewska  
Emilia Lidia Seweryn  
Danuta Franciszka Kowalska  
Pietro Antonio Di Narzo  
Tymon Adaś  
Filip Jakub Klimczak

#### Grudzień:

Mateusz Piotr Lukoszek  
Zuzanna Agnieszka Trzos  
Anastazja Barbara Lepsik  
Wiktoria Agnieszka Czesak  
Miłosz Józef Janicki

#### Zostaną ochrzczeni

#### 25 grudnia:

Bianka Laura Lalik  
Łucja Krystyna Socha  
Maja Ewa Żmuda  
Halina Michalina Palen  
Filip Kamil Bobka

### ODESZLI DO PANA

#### Wrzesień:

Maria Czyszczoń

#### Październik:

Bronisława Rachwaniec  
Krystyna Ziemiak  
Kinga Czarnowicz  
Wiesław Małolepszy  
Anna Krajewska  
Maria Harmatys  
Franciszka Rusowicz  
Helena Bożek  
Genowefa Staszkiwicz  
Andrzej Wypasek  
Piotr Wicher  
Emilia Praszkiwicz  
Stanisława Madej  
Wanda Lenk  
Stanisława Rychlińska

#### Listopad:

Janusz Banachowicz  
Jan Rogowski  
Tadeusz Piwoński  
Matylda Kołdras  
Teresa Jurska  
Janina Laskowicz  
Urszula Konopko  
Jacek Nosal

#### Grudzień:

Maria Kwiecień  
Piotr Szlifiński  
Włodzimierz Doniec  
Elżbieta Ciszek  
Stanisław Sowa  
Anna Witkowska  
Marta Motłoch  
Jadwiga Frącz  
Wacław Poche

# Plan wizyty duszpasterskiej

<b>28 grudnia (środa)</b>	Łąkowa 10, 14, 16, Łąkowa – domy, Meissnera 33, 35
<b>29 grudnia (czwartek)</b>	Seniorów Lotnictwa 10, Ułanów – domy, Ułanów 48
<b>30 grudnia (piątek)</b>	Ułanów 46, Spadochroniarzy i Fiołkowa 3 i 6
<b>31 grudnia (sobota) – SYLWESTRA</b>	
<b>1 stycznia (niedziela) – NOWY ROK</b>	
<b>2 stycznia (poniedziałek)</b>	Ułanów 54, 54 A, Fiołkowa 4
<b>3 stycznia (wtorek)</b>	Ułanów 52 i Fiołkowa 10
<b>4 stycznia (środa)</b>	Fiołkowa 5, 8, 9, 11, 12
<b>5 stycznia (czwartek)</b>	Fiołkowa 7, 17, 19
<b>6 stycznia (piątek) – OBJAWIENIE PAŃSKIE – TRZECH KRÓLI</b>	
<b>7 stycznia (sobota)</b>	
<b>8 stycznia – NIEDZIELA</b>	
<b>9 stycznia (poniedziałek)</b>	Markowskiego 4, 6, 8, 10,
<b>10 stycznia (wtorek)</b>	Jana Pawła II: 31, 33, 33a, 35, 35a, 35b
<b>11 stycznia (środa)</b>	Janickiego 4,6, Markowskiego 15
<b>12 stycznia (czwartek)</b>	Janickiego 1A (Gant), Meissnera 21
<b>13 stycznia (piątek)</b>	Włodkowica 1, 2
<b>14 stycznia (sobota)</b>	Włodkowica 3, 4 ,5
<b>15 stycznia – NIEDZIELA</b>	
<b>16 stycznia (poniedziałek)</b>	Włodkowica 6, 7, 8
<b>17 stycznia (wtorek)</b>	Ugorek 1 (kl. I– V)
<b>18 stycznia (środa)</b>	Ugorek 1 (kl. VI-VIII), Ułanów 38 A
<b>19 stycznia (czwartek)</b>	Ugorek 4, Ugorek 10 A
<b>20 stycznia (piątek)</b>	Ugorek 3, Ugorek 10B, 10C
<b>21 stycznia (sobota)</b>	Ugorek 8, 12
<b>22 stycznia – NIEDZIELA</b>	
<b>23 stycznia (poniedziałek)</b>	Ugorek 16, 18, 20
<b>24 stycznia (wtorek)</b>	uzupełnienia
<b>25 stycznia (środa)</b>	uzupełnienia



# głosić 2017 przemieniać wychowywać

400 lat  
istnienia Pijarów

250 lat  
od kanonizacji Kalasancjusza

*W niedzielę 27 listopada w naszym kościele odbyła się uroczystość rozpoczęcia Jubileuszowego Roku Kalasantyńskiego. Wzięły w niej udział wszystkie środowiska pijarskie z całej Polski. Było to także szczególne święto dla naszej wspólnoty parafialnej.*

**Bartosz Zapalski**



Pijarzy obchodzą w tym roku piękny, podwójny jubileusz związany z 400-leciem istnienia zakonu oraz 250. rocznicą oficjalnego uznania Józefa Kalasancjusza za świętego. Hasłem Roku Kalasantyńskiego są słowa „Głosić, przemieniać, wychowywać”. Inauguracja rozpoczęła się od zwołanej na godzinę 10.00 konferencji prasowej, której gośćmi byli: kard. Zenon Grocholewski – wieloletni Prefekt Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej, o. Józef Matras – przełożony Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów oraz o. Sławomir Dziadkiewicz – koordynator pracy szkół pijarskich w Polsce. Podczas tego spotkania przedstawiono między innymi historię zakonu oraz szeroką działalność pijarów i szkół pijarskich. Kolejnym punktem obchodów była Eucharystia, której przewodniczył kard. Zenon Grocholewski. W koncelebracji Mszy Świętej wziął udział kard. Stanisław Dziwisz. Podczas kazania kardynał Grocholewski zwrócił uwagę na ponadczasowość zasad, jakimi kierował się Józef Kalasancjusz, wypełniając swoje powołanie związane z troską o wychowanie najuboższych dzieci i młodzieży. Dalsza część obchodów miała miejsce w gimnazjum pijarskim mieszczącym się przy ulicy Akacjowej. Uczniowie gimnazjum oraz liceum we współpracy z nauczycielami przygotowali program artystyczny. Do wspomnianego jubileuszu odniósł się również papież Franciszek, który zachęcał wszystkich pijarów do przeżycia w sposób wyjątkowy nadchodzącego roku jako nowego zesłania Ducha Świętego na ich zakon.